

Zofia Rejman

Spór o kształt epopei narodowej : listy Zygmunta Krasińskiego do Kajetana Koźmiana o poemacie "Stefan Czarniecki"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 84/2, 84-93

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA REJMAN

SPÓR O KSZTAŁT EPOPEI NARODOWEJ

LISTY ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO DO KAJETANA KOŹMIANA
O POEMACIE „STEFAN CZARNIECKI”

Od lat przyzwyczajeni jesteśmy do określenia „walka klasyków z romantykami”. Termin ten w definicji Stefana Kawyna oznacza „wyraźne biegunowe przeciwieństwo dwóch światów, świata prawd żywych i martwych”¹. Z materiałów zebranych w antologii przygotowanej przez Kawyna wyziera ponadto niechęć, brak szacunku i nieumiejętność porozumienia się między starymi a młodymi. W ferworze publicystycznych dyskusji jedni i drudzy ponad rzeczowe argumenty przełożyli inwektywy i złośliwości, wzajemne oskarżenia i szyderstwa.

W nowszych badaniach akcentuje się inny punkt widzenia i opisuje proces stopniowego pęknięcia dawnej estetyki, świadome bądź mimowolne przejmowanie przez ostatnie pokolenie klasyków elementów nowych teorii i prądów. Z punktu widzenia historycznoliterackiego zmiana ta ma bardzo duże znaczenie – pozwala przełamać uproszczone wizje późnego klasycyzmu, wskazać na otwartość doktryny i na jej zdolność do wchłaniania i przekształcania nowych idei. Szczególne znaczenie ma tu monograficzny wstęp Dobrochny Ratajczak w edycji tekstów polskich tragedii neoklasycystycznych².

Rozmowa listowna Kajetana Koźmiana i Zygmunta Krasińskiego pokazuje, że istniał jeszcze inny, trzeci model kontaktu między szkołami – bez wzajemnej agresji, ale też bez jakichkolwiek koncesji z jednej i drugiej strony – rozmowa prawdziwego, wręcz ortodoksyjnego klasyka z dojrzałym romantykiem. Pierwsze takie spotkanie miało charakter symboliczny. Zdzisław Libera często powtarza anegdotę o pożegnalnej wizycie Juliusza Słowackiego u Jana Śniadeckiego. Słowacki tak ją wspomina:

Czas był obiadowy. Starzec, u którego ja często dawniej u stołu siadałem, a zawsze jako dziecko, zawsze widząc, że najpierw Jowiszowi Litewskiemu, potem gościom, a potem mnie podawano półmisek – tą razą zaprosił mnie na obiad. Osób było cztery; siedliśmy do okrągłego stołu, miejscem więc nie oznaczeni. Lokaj stary – zwyczajem w domu zachowywanym – z pierwszą potrawą zbliżył się do Jana Śniadeckiego; on wtenczas poważnie półmisek

¹ S. Kawyn, wstęp w antologii: *Walka klasyków z romantykami*. Wrocław 1960, s. III. BN I 183.

² *Polska tragedia neoklasycystyczna*. Wybór i opracowanie D. Ratajczak. Wrocław 1988. BN I 260.

od siebie odsunął i pokazał lokajowi, aby ode mnie usługę swoją zaczynał... I tak szedł cały obiad – w wielkim milczeniu. Mój duch był pełen pokory razem i królestwa...³.

Scenę złamania domowego rytuału interpretował Libera właśnie symbolicznie: gest wykonany z dostojeństwem i przyjęty z pokorą był świadectwem przede wszystkim obustronnego szacunku, a także zrozumienia i wzajemnej akceptacji dwu różnych światów.

Kajetan Koźmian i Zygmunt Krasiński widzieli się po raz ostatni w tym samym – 1828 – roku, w którym Słowacki żegnał się ze Śniadeckim. 16 lat później Krasiński nawiązał korespondencję, której przedmiotem było najnowsze dzieło Koźmiana: poemat bohaterski w 12 pieśniach *Stefan Czarniecki*. Przez całe lata romantycy lekceważyli wysiłki warszawskich klasyków, którzy, jak Franciszek Morawski, chcieli pogodzić obie szkoły. Kiedy w 1844 r. rozpoczyna się dyskusja między Koźmianem a Krasińskim, każdy z nich konsekwentnie, do końca reprezentuje własną szkołę i przedstawia własną wizję przeszłości narodowej Polaków.

8 listów Zygmunta Krasińskiego o Stefanie Czarnieckim wydał w osobnym tomiku (1859) syn Kajetana Koźmiana, Andrzej Edward⁴. Opatrzył je dość napuszonym wstępem, w którym przedstawił historię znajomości obu poetów, oraz precyzyjnym, filologicznym komentarzem, wskazującym poszczególne partie poematu Koźmiana, które zainteresowały Krasińskiego. Dołączył także fragmenty listów ojca, co jest tym ważniejsze, że korespondencja między poetami nie zachowała się w całości. Listy Koźmiana, których odbiór stale potwierdza Krasiński, a w których ponoć stary pisarz „tłumaczył się, zwierzał się z pojęć swoich o sztuce, wyznawał wytrwałość w wierze, czy literackiej, czy każdej innej”⁵, zaginęły chyba bezpowrotnie, skoro nie odnalazł ich tak wytrawny znawca korespondencji i korespondentów Krasińskiego, jakim jest Zbigniew Sudolski.

Andrzej Edward Koźmian, który miał jeszcze dostęp do listów ojca, zajął się jednak listami Krasińskiego, traktując je jako osobną całość, jako znakomitą pracę z zakresu estetyki. Kiedy jednak zestawia się wypowiedzi Krasińskiego z przypisami i komentarzami Andrzeja Edwarda, przychodzą pierwsze zaskoczenia. Okazuje się bowiem, że to właśnie Kajetan Koźmian narzucił swemu młodszemu koledze sposób i tryb rozmowy o poemacie. Wciągnął go w sytuację wspólnej, żmudnej pracy nad tekstem, sytuację jakby żywcem przeniesioną z salonów literackich początków XIX wieku. Najpierw więc odczytanie w gronie przyjaciół niegotowego jeszcze tekstu. W tym bawiącego na wsi autora zastępował Andrzej Edward:

Do nader miłych wspomnień życia zaliczam parę tych chwil – pisze – w których w dobranym kole kilku przyjaciół odczytałem Zygmuntovi przysłane mu pieśni, podczas gdy on [...] tłumaczył doznane wrażenia, wytykał z rzadką bystrością dostrzeżone wady i usterki, tak w całych ustępach, jak i w pojedynczych wierszach⁶.

³ J. Słowacki, list do W. Stattlera, datowany: Nowy Rok 1845. W: *Dzieła*. T. 14. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Wyd. 2. Wrocław 1952, s. 261.

⁴ A. E. Koźmian, *Zygmunta Krasińskiego listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki”*. Poprzedzone słowem wstępnym i życiorysem. Poznań 1859.

⁵ *Ibidem*, s. 708.

⁶ *Ibidem*, s. 714.

Później uważne wsłuchiwanie się we wszystkie uwagi, ciągle poprawianie tekstu, usuwanie całych fragmentów i dopisywanie nowych. Wiele takich sytuacji opisuje Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach: właśnie w podobnych okolicznościach on sam, wspólnie z Franciszkiem Morawskim, zniechęcił Woronicza do pomysłu narodowej epopei, tłumacząc mu, że wybrał temat „za obszerny na jego wiek, za trudny, przez samą ciemną epokę”⁷. Zapewne i później czytano poezję w salonach. Może nawet częściej. Ale sytuacja, w której autor przez kilkanaście czasem lat pracuje nad jednym dziełem, czyta przyjaciołom kolejne fragmenty i stale je, pod wpływem krytyki, przerabia, należy do etosu klasyków, zapisana została w anegdocie i biografiach pisarzy posłusznych zaleceniom Horacego. Koźmian stale dyskutuje o Stefanie Czarnieckim z Morawskim i Wężykiem. I dokładnie tak samo z Zygmuntem Krasińskim.

Co prawda, Krasiński nie towarzyszy Koźmianowi w całej pracy nad poematem. Jej początek sięga bowiem r. 1832, pierwsza wypowiedź autora *Przedświtu* nosi zaś datę 23 marca 1844 i dotyczy pierwszych 5 pieśni. Ale już od tej chwili systematycznie, co kilka miesięcy otrzymuje poeta kolejne fragmenty, analizuje je i sugeruje rozmaite zmiany, a Koźmian poprawia i poprawia, czasem – rzadko – buntuje się i pozostaje przy swojej wersji. W słowach wypowiedzianych przez Jana Kazimierza w pieśni V „ośmieliłem się »śmiertelnych« na »śmiertelnej« przemienić. Czy nie czujesz, łaskawy Panie, że tę śmiałość moją trzeba mi przebaczyć, bo majestat wiersza przez nią się podniósł” – pisze Krasiński⁸. Koźmian rozumie chyba intencję, bo poprawia tekst, który w ostatecznej wersji brzmi następująco:

Król na to: Dotąd ciężar zgryzot mię uciskał.
Dziś król wasz utracone królestwo odzyskał,
Nie to znikome, nędzne, którego nizina
Rzeki łez i potoki krwi śmiertelnej płyną,
Lecz to, w którym Bóg władzcą... [V, 665–669]⁹

W innym znów miejscu Krasiński chciałby skrócić trochę ten fragment pieśni VI poematu, w którym Czarniecki rozmawia z Karolem Gustawem:

Może za długie nieco wyliczanie przez Stefana sposobów, którymi zamierza nękać króla, może by ujęcie wierszów kilku wzmocniło wrażenie całej mowy tej, która się kończy groźbą: „za morza cię przerzucim”¹⁰.

I tym razem Koźmian zastosował się do udzielonej mu rady i skreślił fragment, w którym opisywał dokładnie metody walki partyzanckiej.

Dyskutowali też o uczuciach. Koźmian wplata w poemat osobny epizod miłości Zofii Kmicianki i młodego Szebeka, epizod tragiczny i patetyczny. Krasińskiego zaniepokoił ten fragment, w którym bohaterka zlorzeczy losom, dowiedziawszy się oślepieniu swego kochanka. Sądzi, że zachowanie takie

⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa A. Kopacz. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold. Wstęp i komentarz J. Willaume. T. 2. Wrocław 1972, s. 134.

⁸ Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*. Opracował Z. Sudolski. Warszawa 1977. Wszystkie cytaty z listów Krasińskiego do Koźmiana pochodzą z tego wydania.

⁹ W ten sposób odsyłamy do wyd.: K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*. Poznań 1858. Liczba rzymska oznacza pieśń, liczby arabskie – wersy.

¹⁰ List z 23 VI 1844.

odbiega od natury serca rozkochanego [...], powinna do niego pobiec, by mu za towarzyszkę wieczną się zaofiaraować. Dopiero gdy zastanie, że już poświęcony, wtedy wolno jej złorzeczyć, bo duchowa zapora stanęła nieprzeparta między nim a nią¹¹.

Ale o naturze „serca rozkochanego” mieli jednak inne pojęcie.

Ten ustęp – komentuje Andrzej Edward Koźmian – starał się autor wypracować i szczególnie go umiłował. Uwaga krytyka [...] zdaje się sprawiedliwa, nie zastosował się jednak do niej pisarz, w inny sposób przedmiot swój pojawiający i przywiązawszy się do powyższego pojęcia¹².

Przykłady takie można by mnożyć, a tę pierwszą część rozważań zamknąć stwierdzeniem, iż między autorem epopei a krytykiem nie było poważniejszego sporu, wspólnie pracowali nad jak najdoskonalszym kształtem dzieła. Andrzej Edward Koźmian przypuszcza nawet, że Krasiniński – czytelnik *Stefana Czarnieckiego* – zachował się jak rasowy badacz, zrozumiał i przyjął kryteria etyczne i estetyczne Koźmiana i według norm narzuconych przez poemat oceniał dzieło. Tak jednak nie jest. W trakcie dyskusji doszło bowiem do poważnego, choć nie do końca ujawnionego wśród wzajemnych grzeczności, sporu ideowego i estetycznego.

Pierwszy błąd popełnił Andrzej Edward, a za nim wszyscy niemal badacze, lekceważąc formę gatunkową, w jakiej napisany został *Stefan Czarniecki*. Kajetan Koźmian pisał epopeję i Krasiniński doskonale to rozumiał. Żadnemu z nich nie było wszystko jedno, czy to jest: poemat bohaterski, poemat historyczny, czy wierszowana biografia bohatera¹³. To właśnie o kształt narodowej epopei toczą oni podstawowy spór. Jak wielkie znaczenie przywiązywali klasycy do powstania eposu narodowego, powszechnie wiadomo. Widzieli w nim nie tylko najdoskonalszą formę literacką, syntezę wszystkich innych gatunków, ale także zadanie moralne, obowiązek spłacenia długu wobec utraconej ojczyzny. Jeszcze na początku wieku Koźmian oceniając *Śpiewy historyczne* Niemcewicza wyjaśniał, iż dwojaki może być sens sięgania do przeszłości: albo

aby ustawieniem ważniejszych spraw, celniejszych czynów, znakomitych wypadków, sławniejszych mężów dać uczuć sercom ziomków cechę własnej narodowości, unieść szlachetną wewnętrzną wartości rodu swojego dumę, zapalać do naśladowania dzieł podobnych, zająć zemstą, nienawiścią, wdzięcznością, roztkliwić żalem, zgoła wzbudzić wielkie szlachetne pasje, które jak w ludziach znamionują pewny i ważny charakter duszy, tak w narodach tę cechę ducha męskiego, jedyne dla wielkich przeznaczeń przewodnika; albo żeby upowszechnić znajomość dziejów między ludem¹⁴.

Nie ulega wątpliwości, że *Stefan Czarniecki* w zamierzeniu autora sięgnąć miał celów wyłożonych tu w punkcie pierwszym. Miał być epopeją narodową. I jest, niewątpliwie, ostatnią klasyczną epopeją. Ale magia tego gatunku przetrwała klasycyzm. Romantycy stale marzyli o eposie. Próbowali go stworzyć, a raczej przetworzyć na własne potrzeby.

Jak wielka była presja odbiorców, chęć posiadania własnego eposu narodowego – pisze Marek Piechota – najlepiej świadczy reakcja Zygmunta Krasinińskiego na ukazanie się *Pana Tadeusza*, który w zamierzeniu twórczym autora wcale nie miał być epopeją. W liście do

¹¹ *Ibidem*.

¹² A. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 711.

¹³ *Ibidem*, s. 711.

¹⁴ K. Koźmian, *Pisma proz.* Kraków 1888, s. 325.

Konstantego Gaszyńskiego nazwał Krasieński tę historię szlachecką epopeją i umieścił w jednym szeregu obok *Iliady* i *Don Kichota*¹⁵.

Wcześniej podtrzymywał na duchu Kajetana Koźmiana i utwierdzał go w pracy nad *Stefanem Czarnieckim*, a jednocześnie próbował zmusić go do przekroczenia wzorów zapisanych w historii gatunku.

Ale Koźmian nie miał wątpliwości, że epos stworzyć można tylko naśladowując dawnych mistrzów, bowiem „dotąd w świecie uczonym trwa definicja epopei Arystotelesa i Horacjusza i dotąd według tej definicji wszyscy najslawniejsi poeci dzieła swe układali”¹⁶. Ostatecznie wybrał *Eneidę* Wergiliusza i wykorzystywał ją na różnych poziomach – od silnie retorycznego języka, przez sposoby obrazowania i prowadzenia narracji, po konstrukcję głównego bohatera. Wszystkie te zależności precyzyjnie analizuje autor monografii twórcy *Ziemiaństwa*, Wojciechowski. Równocześnie jednak Koźmian przenosi do *Stefana Czarnieckiego* wergilijski sposób interpretowania historii, szczególną filozofię dziejów. Zadanie epopei rozumie jako wskazanie w dziejach narodu momentu przełomowego i bohatera, którego czyny objaśnić można jako realizację przeznaczenia. Zawarty w utworze obraz świata przedstawionego jest jednocześnie jego interpretacją, wyznaniem wiary w logiczny porządek świata, którym rządzi Opatrzność. Jest swoistą racjonalizacją historii przez narzucenie wyższego sensu niesionym przez nią wydarzeniom. *Stefan Czarniecki* ocalić miał od zapomnienia czyny bohatera, który uratował naród od ostatecznej zagłady, i dać klucz do zrozumienia historii. Kluczem takim był racjonalny providencjalizm. Cel moralny, który postawił przed sobą Koźmian, zamknięty był w przeszłości. Krasieński dobrze rozumiał, co naprawdę Koźmian ofiarować chciał Polakom:

Potomność będzie ci wdzięczna za to – pisał – żeś im zachował mowę ojców i ojców dzieje – za to, żeś tylu i tylu tonących wyrwał i osadził na brzegu, i kazał im prosto stać, prosto jak za życia, jak na pobożowisku, jak w radnej sali, jak na tronie, jak w kościołach pod wezwaniem Najświętszej Bogarodzicy!

Ale dalej dodaje, już nie bez ironii:

Przypomnij sobie wdzięczność ludzi dla tych benedyktynów czy cystersów, co w klasztorach uratowali od zguby złotych wieków łacinę¹⁷.

Krasieński w r. 1846 był bowiem już autorem *Przedświtu* i ocalenie od zapomnienia nie mogło mu wystarczyć. Także ideę providencjalizmu, którą akceptował, rozumiał inaczej. Choć nazywał tak samo: zwrot ku historii. Historia była jednak dla niego, tak jak dla wszystkich romantyków, wielkim procesem, ogarniającym tak samo to, co się zdarzyło, jak to, co będzie w przyszłości. „Miło jest pośród powszechnego przewrotu przeczuwać plany Boga”¹⁸ – napisał Joseph de Maistre. Sam tytuł poematu Krasieńskiego, ukończonego rok przed nawiązaniem korespondencji z Koźmianem – jak tłumaczy Alina Witkowska –

opiera się na trójczłonowym podziale historii. Przedświt to brzask, wczesna zapowiedź switu

¹⁵ M. Piechota, *Epopeja*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Pod redakcją J. Ba-chórza i A. Kowalczykowej. Wrocław 1991.

¹⁶ Cyt. za: K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. 23 (1896), s. 192.

¹⁷ List z 9 X 1846.

¹⁸ Cyt. za: J. Trybusiewicz, *De Maistre*. Warszawa 1968, s. 34.

nowej ery, która nadejdzie wkrótce i nieuniknienie, właśnie jak świt po brzasku, zwieńczając dzieje ludzkości organiczną epoką czynu¹⁹.

Świat cały stoi więc u progu wielkiej zmiany, w której Polacy odegrać mają najważniejszą rolę.

Podstawowy spór zapisany w omawianej korespondencji dotyczy, jak sądzię, sposobu rozumienia tradycji. Koźmian rozumiał historię bardziej dosłownie, jako zamknięty zbiór wydarzeń domagający się interpretacji. Szukał w niej stałych prawd i powtarzalnych mechanizmów, by z nich wyciągnąć moralną prawdę i przedstawić ją żyjącym Polakom. Dla Krasieńskiego historia była częścią wizji ogarniającej całość losów ludzkości, systemem znaków domagających się rozszyfrowania. Dlatego też, choć obaj niemal równocześnie zobaczyli w Stefanie Czarnieckim wzór bohatera narodowego i obaj zgadzali się, iż łączy on w sobie heroizm antycznych bohaterów i religijność chrześcijańskich rycerzy, to jednak nie mogli się zgodzić. Wszystko zależało od odpowiedzi na pytanie: kim był bohater epepei, Stefan Czarniecki. Kajetan Koźmian pisze:

Lecz sam Czarniecki włada stolicy odporem,
On Polski Achillesem, Krakowa Hektorem.

Ale Krasieński mówi: nie! Czarniecki miał w sobie coś z Achillesa, ale nie był nim. I Koźmian przedstawia drugą redakcję tego samego fragmentu:

Ale precz! precz wspomnienia dawnych Rzymian, Greków!
To jest wódz, to bohater chrześcijańskich wieków –
To jest Gotfryd, to Tankred, co wślawił swe imię,
Po tylekroć krew lejąc przy nowej Solimie...

I znowu Krasieński mówi: nie! To nie tak. Tłumaczy:

Przecudne jest jako efekt i jako prawda zdaniem moim zaprzeczenie, którym wieszcz odrzuca Achillesa i Hektora, wprzód postawiwszy ich posągi na miarę Czarnieckiemu, ale podobnie powinien uczynić z Gotfrydem i Tankredem, i ich postawić na chwilkę, i ich też obalić, a dopiero wtedy zawołać:

To on, to szlachcic polski, wódz sarmackich wieków²⁰.

I tego już Koźmian nie może i nie chce zrozumieć. W ostatecznej redakcji usuwa wprawdzie z tekstu imiona Gotfryda i Tankreda, ale to zabieg czysto stylistyczny, Czarniecki pozostaje bowiem bohaterem chrześcijańskich wieków, nie przeradza się w wodza sarmackich wieków. Zresztą i tym pierwszym sugestiom Krasieńskiego ulega Koźmian niechętnie. Czarniecki jest dla niego bohaterem historycznym i wymaga użycia historycznego języka. Mitologiczne porównania oszczędzają peryfraz – pisze – nie szkodzą, ale wzmagają ścisłość wyrażenia. W jego odczuciu w charakterze Czarnieckiego ujawnia się to, co najlepsze w dwóch ważnych tradycjach, wielkość jest prostą sumą dwóch wielkich wzorów – starożytnego i chrześcijańskiego. Krasieński widzi to inaczej:

Ale racz uważać – pisze – że każdy Polak ni sztucznie, ni matematycznie, dodając jeden do drugiego, te dwa pierwiastki w sobie mieścił, ale żywotnie²¹.

To nie proste dodawanie wartości, ale rozumiana na sposób heglowski synteza, której efektem jest nowa jakość: polskość, i jej emanacja: Stefan Czarniec-

¹⁹ A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*. Warszawa 1986, s. 199.

²⁰ Historię kolejnych redakcji tego fragmentu przedstawia Sudolski w komentarzach w edycji: *Listy do Koźmianów*, s. 25, tam też zamieszcza opuszczone w redakcji ostatecznej fragmenty.

²¹ List z 23 III 1844.

ki. Dlatego mitologiczne porównania nie tylko „nie oszczędzają peryfrazów”, nie służą celnemu nazwaniu bohatera, ale wręcz zaciemniają właściwy obraz, są mylące i przeszkadzają w uchwyceniu ducha postaci.

Wydaje się, że każdy z poetów inaczej rozumiał wskazanie, by umieścić epopeję w momencie dla narodu przełomowym. Dla Koźmiana przełomowy znaczny chyba tyle co trudny. Dlatego wybrał Czarnieckiego, który żył w czasach wielkiego politycznego kryzysu i przewyciężył ten kryzys, przywracając *status quo ante*. Na tym polega jego wielkość i jego zasługa. Dla Krasińskiego przełom oznaczał wielką przemianę, ścieranie się wartości i budowanie nowych jakości. Dlatego w *Przedświcie* wybrał Czarnieckiego — zobaczył w nim pierwowzór „wszystkich mających kiedyś skupić rozebrane części i ratować kraju całość”²². Koźmian zamykał w epopei wzór narodowego bohatera Polaków. Krasiński chciał, by ukonstytuowanie tego wzoru było początkiem epoki czynu, pierwszym, koniecznym elementem dziejowej misji Polaków. Naród — pisał — nie mógłby pełnić swej misji,

gdyby przed chwilą, w której zstępuje na łono śmierci, nie był już przeżył ciągu długiego wieków i dopełnił wielu czynów, stawiających go [...] na czele ludów własnego plemienia, a w rządzie najświetniejszych narodów innych plemion²³.

W tej perspektywie epopeja powinna zatrzymać w pamięci czas triumfu narodu polskiego i rodzenia się idei polskości. Dlatego, jak sądzę, żąda on od Koźmiana, by usunął z ostatniej pieśni poematu opis sporów i kłótni, jakie wywołało wśród magnaterii wywyższenie Czarnieckiego.

Pod koniec dzieła pozostałoby przykre wrażenie, na światłokręgu plama, wspomnienie podłości obok wspomnień chwały²⁴.

A epopeja ma być świadectwem życia, które ponad wszystkimi klęskami projektować można w przyszłości. Podobnie myślał chyba Mickiewicz, zatrzymując akcję *Pana Tadeusza* w r. 1812, roku wielkiej nadziei, gdy Legiony przekroczyły Niemen i rozpoczęła się wojna o Polskę.

Naturalną konsekwencją pojmowania epopei jako struktury otwartej, zwróconej w przyszłość jest chęć obdarzenia bohatera darem przeczucia i przepowiedzenia dalszych losów narodu. Dlatego Krasiński prosi Koźmiana: „Nie można by niektóre chwile, błyskawice przelotne przeczucia ogromnego, wlać w serce tego człowieka...”²⁵ Koźmian odpowiada na to wprowadzeniem do pieśni I poematu 4-wiersza, w którym Czarniecki otrzymuje dar jasnowidzenia:

Sejmy Polskę zgubiły, sejmy gubią jeszcze,
Ach, gdyby mnie przeczucia nie myliły wieszczę.
Przyjdzie czas, i ten nie jest może tak daleki,
Gdy sejm, podobny temu, zgubi ją na wieki! [I, 801 – 804]

Ta wizja to typowe dla klasycznej epopei *vacinatio ex eventu*. Przepowiedni takich jest w utworze Koźmiana kilka, wiążą one przeszłość z przyszłością i pozwalają opisywać wypadki historyczne jako realizację woli Bożej. Co więcej, całość rozgrywających się w *Stefanie Czarnieckim* wydarzeń opisywana jest

²² *Ibidem*.

²³ Cyt. za: B. Suchodolski, *Przypisy*. W: Z. Krasiński, *Przedświt*. Warszawa 1929, cz. 2, s. 34.

²⁴ List z 10 X 1847.

²⁵ List z 23 III 1844.

jako wypełnienie prorocstwa świętego starca w pieśni I. Ale nie tego chce Zygmunt Krasiński. Jego Stefan Czarniecki powinien nie prorokować klęskę I Rzeczypospolitej, ale wyjaśniać jej sens i konieczność. Szczęśliwie treści owej oczekiwanej wizji nie musimy się domyślać. Zapisał ją w *Przedświcie* wkładając w usta Czarnieckiego sławne słowa:

Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz i bluźnierstwo!

— i dalej:

Jedną spójnią, w jednym duchu,
Jak ogniwa na łańcuchu,
Pan powiązał ojców z syny.
[.]
I z krwi naszej, z naszej winy,
Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wyjdzie Ludów Lud jedyny:
Błogosławcie ojców winie²⁶.

Idea błogosławionej winy, *felix culpa*, jest bardzo stara, związana z imieniem św. Augustyna, który rozważał ją w pespektywie indywidualnego zbawienia. Grzech Adama i Ewy jest winą, której koniecznym następstwem było wygnanie z raju. Ale jest też zasługą, bo umożliwił przyjście Chrystusa i nowe Objawienie. Ten dualizm winy i zasługi w filozofii polskiej w XIX przeniesiony został do rozważań o narodzie, który stał się właściwym podmiotem historii. Oto w historii zbawienia narodów wina Polaków jest równocześnie dobrodziejstwem, to bowiem, czego Chrystus dokonał w wymiarze jednostkowym — zmanierowanie grzechu pierworodnego — Chrystus narodów uczyni dla ludzkości.

Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia — pisał Krasiński — nado, by słowo Syna Człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata²⁷.

Krasiński wkłada w usta Stefana Czarnieckiego mesjanistyczny wykład filozofii dziejów. Mesjanizm zaś, pojmowany jako eschatologiczna wiara w rychłe ziemskie zbawienie ludzkości, był zupełnie obcy Koźmianowi. Dlatego Krasiński popełnia błąd, kiedy wykładając w trzecim liście swą filozofię, używa zwrotu: „my wiemy”:

My wiemy, ku czemu Polska na ten świat zesłana stąpa, możemy, krzyża Chrystusowego oświeceni światłem, pojąć, co znaczy podobny krzyż wystawiony na przejściu z jednej epoki do drugiej. Krzyż, na którym już nie Bóg-człowiek, ale naród jako jeden człowiek kona²⁸.

Religijność Koźmiana jest z ducha providencjalna i maryjna. Myślę, że nie wierzył on po prostu w to, że historia jest procesem celowym. Do końca czuł się członkiem narodu wызutego ze swego dziedzictwa, a nie jednym z rycerzy Chrystusowych przynoszących Europie nowy ład. „To, co było, nie wróci, to, co jest, zasmuca, to, co będzie może — przeraża” — pisał do Krasińskiego w 1848 roku²⁹.

²⁶ Z. Krasiński, *Przedświt*. W: *Dzieła literackie*. Wybór, noty i uwagi P. Hertz. T. 1. Warszawa 1973, w. 481–483, 514–522.

²⁷ Krasiński, *Przedświt*, w: *iw.*, s. 17.

²⁸ List z 23 III 1844.

²⁹ A. E. Koźmian, *op. cit.*, s. 716.

Na tym można zakończyć drugą, zasadniczą część rozważań nad listami Krasieńskiego — zakończyć stwierdzeniem, że chciał on wpisać w epopeję Koźmiana własne idee, sformułowane wcześniej w *Przedświcie*. Narzuca się jednak pytanie: po co mu nowy *Przedświt*? Po co jeszcze raz zapisywać to, co już zostało zapisane?

Pewną hipotezę sformułować można przyglądając się uwagom Krasieńskiego nad pozycją narratora w epopei.

Wieszcz obyczają swego własnego w epopei mieć nie może, jedno całkowite życie epoki, jej lice schwywane we właściwej barwie jego obyczajem. [...] Całość Polski w tej epopei objawić się i odsłonić powinna³⁰.

I wskazuje na scenę, która wydaje mu się pyszna, znakomita. To rozmowa Karola Gustawa z Wąsowiczem w pieśni VI. Lektura tej sceny wykazuje, że narratora tam po prostu nie ma, jest ukryty demiurg wydobywający z przeszłości fragment rzeczywistości historycznej, który sam się niejako tłumaczy. Być może, Krasieński żądał od Koźmiana tego, czego sam nie potrafił osiągnąć w *Przedświcie*, i może zgadzał się z opinią Juliusza Słowackiego, który w jednym z listów pisał tak:

Któż jest *Przedświtu* autor? Dydaktyk romantyczny... Ach, i Dant uczył teologii! Lecz nie wziął formy od trubadurów prowanczkich, ale wykształcił na myśl — mowę myślącą, na złość — sztyletową, na boleść — jęczącą, na przekleństwo — znalazł formę bogów piekielnych... [...] Dlaczegoż więc Sokrates, pisząc przemowę *Przedświtu*, nie powiedział *Przedświtu* albo dlaczego *Przedświt* nie podjął się powiedzieć przedmowy?... [...] Autor *Przedświtu* był olbrzymim poetą; zrozumiano go, wytłumaczono ludziom, a on przestał budować swoje katedralne kościoły, ale wstąpił na ambonę i zaczyna nauczać...³¹

Otóż w epopei Koźmiana rolę owego wstępu do *Przedświtu* pełni wszechobecny narrator, komentujący zdarzenia z natrętnym dydaktyzmem, mieszający style i języki wypowiedzi, obecny niemal fizycznie w rzeczywistości świata przedstawionego i zakłócający jego integralność. Słowacki chciał, by idea wynikała z czystej poetyckości, by świadomość bohaterów wywiedziona została z samej istoty polskości, bo tylko wtedy będzie ją wyrażała. To jest zadanie niezwykle trudne. Wymarzonej zgodności idei, języka i obrazu poetyckiego nie udało się osiągnąć ani Krasieńskiemu w *Przedświcie*, ani Koźmianowi w *Stefanie Czarnieckim*. Stanisław Pigoń uważał, że dopiero Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* umiał wyprowadzić z realistycznego opisu Rzeczypospolitej szlacheckiej ideał dawnej ojczyzny, a ze zdarzeń fabularnych projekcję przyszłej Polski.

Rozważania powyższe wydają się przekonujące tylko jeśli się uzna, że Krasieński traktował korespondencję z Koźmianem poważnie, że wiązał ze *Stefanem Czarnieckim* wielkie nadzieje, bo sądził, iż epicka forma pozwoli Koźmianowi przezwyciężyć dyskursywność *Przedświtu*. Badacze są wobec takiej koncepcji bardzo sceptyczni. *Stefan Czarniecki* jest epopeją nieudaną i zupełnie już dziś zapomnianą — zachwyty Krasieńskiego budzą dziś zdumienie i swego rodzaju zażenowanie. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Koźmian zobaczył w Krasieńskim genialnego twórcę, Krasieński zaś miał dla starego poety przyjaźń graniczącą z podziwem dla niezwykłych wprost sił fizycznych i duchowych 80-letniego starca, który z uporem przez wiele lat pracował nad dziełem swego życia.

³⁰ Krasieński, list z 23 III 1844.

³¹ J. Słowacki, list do Z. Krasieńskiego z 3/4 VII 1843. W: *Dziela*, t. 14, s. 196–197.

Uczucia te znalazły wyraz w wierszach, które do siebie pisali. Na piękny, patetyczny wiersz Koźmiana rozpoczynający się od słów „Wyniosły wieszczu w męczeńskiej koronie” odpowiada Krasieński lirykiem *Do Kajetana Koźmiana*, opartym na paradoksalnym przeciwstawieniu młodości i słabości – starości i sile.

Więc już zwiędłem – gdyś ty dzielny,
Gdyś żyw jeszcze, mrę nikczemny...³²

Ważniejszy jednak niż te uczucia wydaje mi się wzajemny szacunek, którym darzyli się poeci. Krasieński wyklada w swych listach do autora *Stefana Czarnieckiego* całą swą mesjanistyczną filozofię dziejów, którą wówczas żył i która, jego zdaniem, przynosiła odpowiedź na wszystkie dręczące Polaków pytania. Staralam się wykazać, że podziw i nadzieje, jakie wiązał on z epopeją Koźmiana, wynikają z faktu, iż *Stefan Czarniecki* przynosił żywą, istotną problematykę, która wówczas obchodziła ich obu – autora dzieła i krytyka – problematykę istoty narodowości polskiej i możliwości zamknięcia jej w narodowej epopei.

³² Z. Krasieński, *Do Kajetana Koźmiana*. W: *Dzieła literackie*, t. 1, w. 17–18.